

Małpi biznes [Oneshot][Anegdota]

Autor: Sun

Pewnego dnia do małego zebricańskiego miasteczka przyjechali bracia Flim i Flam. Wynajęli lokal w centrum i otworzyli biznes: skup małp. Oznajmili wszem i wobec, że będą płacić złotem za każdą małpę, którą mieszkańcy im przyniosą.

Część mieszkańców się śmiała, część pukała w czoło, ale wszyscy tłumnie ruszyli do dżungli, by łapać małpy. Bo za każdą, którą przynieśli braciom, dostawali dziesięć bitów. Nieważne czy małpa młoda, czy stara, czy mała, czy duża. Za każdą było tyle samo pieniędzy.

I tak to trwało w najlepsze, aż doszło do tego, że w dżungli zrobiło się mało małp. I przez to znacznie trudniej było je złapać.

Wtedy mieszkańcy tego zebricańskiego miasteczka przyszli do braci i zaczęli narzekać, że małp mało, że roboty przy tym więcej i że w ogóle im się już nie chce łapać małp za dziesięć bitów, bo to za mało.

Bracia pokiwali głowami, udali się na stronę i zaczęli dumać. W końcu małpy były podstawą ich małpiego interesu. Bez nich nie miał on najmniejszego sensu.

– Słuchaj bracie, oni nie chcą łapać już małp za dziesięć bitów – powiedział jeden. – Musimy coś z tym zrobić.

– Wiem, bracie – potwierdził drugi. – Mam nawet pewien pomysł na to.

Po tych słowach ogier wyszedł przed zebrany tłum i przemówił:

– Doskonale rozumiem wasz problem. Dlatego od teraz będziemy płacić wam dwadzieścia bitów za każdą małpę, jaką nam przyniesiecie.

Mieszkańcy ucieszyli się i tłumnie ruszyli do dżungli łapać małpy. Strumień zwierząt znów popłynął do braci, a oni zaś sypnęli spora ilością pieniędzy.

Jednak taki stan rzeczy również nie trwał zbyt długo. Małp ubywało bardzo szybko i z każdym dniem łapanie kolejnych było znacznie trudniejsze. Co więcej, nauczone doświadczeniem małpy zaczęły unikać części pułapek, co jeszcze bardziej denerwowało mieszkańców tego małego zebricańskiego miasteczka. Ci w końcu nie wytrzymali i znów tłumnie przyszli do braci, i znów zaczęli narzekać, że małp mało, że roboty przy tym więcej, że małpy sprytniejsze i że w ogóle im się już nie chce łapać małp za dwadzieścia bitów, bo to za mało.

Bracia pokiwali głowami, udali się na stronę i zaczęli dumać. W końcu małpy były podstawą ich małpiego interesu. Bez nich nie miał on najmniejszego sensu.

– Słuchaj bracie, oni nie chcą łapać już małp za dwadzieścia bitów – powiedział jeden. – Musimy coś z tym zrobić.

– Wiem, bracie – potwierdził drugi. – Mam nawet pewien pomysł na to.

Po tych słowach, ogier wyszedł przed zebrany tłum i przemówił:

– Doskonale rozumiem wasz problem. Dlatego od teraz będziemy płacić wam trzydzieści bitów za każdą małpę, jaką nam przyniesiecie.

Mieszkańcy ucieszyli się i tłumnie ruszyli do dżungli łapać te małpy, które jeszcze tam zostały. Strumień zwierząt znów popłynął do braci, a oni zaś sygnęli sporą ilością pieniędzy. Część mieszkańców postanowiła nawet być sprytna i zaczęła zakładać małe fermy małp. Bo przecież gdy w dżungli zabraknie małp, oni będą mieli stałe źródło utrzymania.

Zanim jednak fermy zaczęły dawać efekty, w dżungli już prawie nie było małp. Większość została już wyłapana, a wiele uciekło, widząc, jak zebry łapią ich pobratymców. Zaś te, które zostały, nie dawały się tak łatwo pojmać. Walczyły, uciekały albo ukrywały się, gdzie się tylko dało.

Doszło nawet do tego, że pół tuzina mieszkańców musiało zasadzać się na jedną małpę.

Mieszkańcy po raz kolejny się wkurzyli, tłumnie przybyli do biura braci Flim i Flam i znów zaczęli narzekać, że małp w dżungli już nie ma, że łapać nie idzie i że w ogóle im się już nie chce łapać małp za trzydzieści bitów, bo to za mało.

Bracia pokiwali głowami, udali się na stronę i zaczęli dumać. W końcu małpy były podstawą ich małpiego interesu. Bez nich nie miał on najmniejszego sensu.

– Słuchaj bracie, oni nie chcą łapać już małp za trzydzieści bitów – powiedział jeden. – Musimy coś z tym zrobić.

– Wiem, bracie – potwierdził drugi. – Mam nawet pewien pomysł.

Po tych słowach ogier wyszedł przed zebrany tłum i przemówił:

– Doskonale rozumiem wasz problem. Dlatego od jutra będę skupował od was małpy po pięćdziesiąt bitów. Ale to od jutra. Dziś muszę niestety pilnie wyjechać. Ale jutro wrócę i znów będę kupował od was małpy. Po pięćdziesiąt bitów za każdą.

Po tych słowach mieszkańcy pomruczeli, pokiwali głowami i wyszli. Obaj bracia wyszli tuż za nimi, udając się na postój dla dyliżansów. Jeden z nich miał na

głowie kapelusz i niósł ze sobą sporą, skórzaną walizkę. Drugi tylko go odprowadzał, upewniając się, że ten bezpiecznie pojedzie, zająć się ważnymi sprawami.

Po południu brat, który pozostał w mieście, poszedł do miejscowego baru i przysiadł się do miejscowych.

– Mam dla was dobrą ofertę – zaczął. – Sprzedam wam wszystkie nasze małpy za czterdzieści bitów. Dzięki temu, jak jutro wróci mój brat, będziecie mogli sprzedać mu je za pięćdziesiąt.

Mieszkańcy ucieszyli się i pognali do domów po wszystkie pieniądze, jakie mieli. Powiedzieli też sąsiadom i przyjaciołom. A już po kwadransie pod biurem braci Flim i Flam stało całe miasteczko. Każdy kupował tyle małp, ile tylko mógł.

W końcu w biurze braci Flim i Flam nie było już małp. Za to mieszkańcy mieli ich pod dostatkiem. W nocy zasypiali z wizją wielkich zysków, jakie ich jutro czekają.

Jednak następny dzień przyniósł mieszkańcom tego małego zebricańskiego miasteczka tylko rozczarowanie. Nie było ani braci, ani złota. Były tylko małpy.

Miesiąc później do innego zebricańskiego miasteczka przyjechali bracia Flim i Flam. Wynajęli lokal w centrum i otworzyli biznes: skup małp.